

KRĄG BIBLIJNY



Materiały dla duszpasterzy,
animatorów i wszystkich,
którzy pragną
czytać Pismo Święte

DZIEŁO
BIBLIJNE+

IM. JANA PAWŁA II

ZESZYT
SPOTKAŃ

4

KRĄG BIBLIJNY

Materiały dla duszpasterzy,
animatorów i wszystkich,
którzy pragną czytać Pismo Święte

ZESZYT
SPOTKAŃ

4

Rada naukowo-programowa

Ks. prof. Henryk Witczyk (KUL)
PRZEWODNICZĄCY RADY

Ks. prof. Antoni Tronina (KUL)	Ks. dr Artur Malina (UŚ)
STARY TESTAMENT	NOWY TESTAMENT

KRĄG BIBLIJNY

Materiały dla duszpasterzy,
animatorów i wszystkich,
którzy pragną czytać Pismo Święte

DZIEŁO
BIBLIJNE†
IM. JANA PAWEŁA II



ZESZYT
SPOTKAŃ

4

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2007

ISBN 978-83-733248-4-8

R e c e n z j a n a u k o w a
N i h i l o b s t a t
Tarnów, dnia 27.06.2007 r.
ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

I m p r i m a t u r
OW-2/53/07, Tarnów, dnia 03.07.2007 r.
Wikariusz Generalny
† Władysław Bobowski

Redakcja:
Ks. Piotr Łabuda (red. nacz.), ks. Stanisław Haręzga (z-ca red. nacz.)
ks. Tomasz Siemieniec, ks. Sławomir Szczotko

Projekt okładki:
Artur Piątek

Na okładce:

Patronat:
**DZIEŁO
BIBLIJNE** 
DLA JANA PAWŁA II

Sekretariat: ul. Czwartaków 10 m. 4
20-045 Lublin
e-mail: dzielbib@kul.lublin.pl
<http://www.biblista.pl>

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

Biblos

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
tel. 0-14-62-12-777
fax 0-14-62-24-040
e-mail: biblos@wsd.tarnow.pl
<http://www.biblos.pl>

[Kup książkę](#)

Spis treści

Ewangelia słowem nowego Przymierza – nowego Początku – Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk	7
Aby pełniej poznawać tajemnicę Chrystusa – Ks. dr Piotr Łabuda	9

Część I SPOTKANIA Z BIBLIĄ

Ks. dr Piotr Łabuda

1. W uroczystość Narodzenia NMP (Mt 1,1-17) Nowe życie – chrzest	11
2. Podwyższenie Krzyża Świętego (Mt 27,45-50) Czy Chrystus musiał cierpieć i umrzeć? – pokuta i pojednanie	16
3. Wspominając św. Mateusza (Mt 9,9-13) Miłość i ofiara – Eucharystia	21
4. Wspominając Archaniołów i Aniołów (Mt 8,28-34) Mieć moc w walce ze złem – bierzmowanie	25
5. Tajemnica Bożego miłosierdzia – św. Faustyna (Mt 11,25-30) Głosiciele Bożej miłości i miłosierdzia – kapłaństwo	29
6. W Dzień Nauczyciela i Jana Pawła II (Mt 5,13-16) Być nauczycielem i świadkiem – małżeństwo	33
7. Idźcie i głoscie. Niedziela Misyjna (Mt 10,5-16) Czy współcześni apostołowie mają moc uzdrawiania? – sakrament chorych	38

Ks. mgr lic. Jan Jacek Stefanów

8. W uroczystość poświęcenia kościoła własnego (Mt 16,13-19) Co to znaczy, że jestem kościołem?	43
9. Uroczystość Wszystkich Świętych (Mt 5,1-12a) Co to znaczy być świętym?	47
10. Co to znaczy zmartwychwstać (Mt 22,23-33) Co nas czeka „po drugiej stronie” życia?	51
11. Czekaając na koniec świata (Mt 24,1-8) Kiedy będzie koniec świata?	55

12. Niedziela Chrystusa Króla (Mt 27,11-26)	
Kogo wybrać w życiu – Jezusa czy Barabasa?	59
13. Św. Andrzeja Apostoła (Mt 4,18-22)	
Co to znaczy, że każdy jest powołany?	64

Część II POZNAWAĆ BIBLIĘ

I. <i>Wprowadzenie do Pisma Świętego</i> – dr Krzysztof Mielcarek	
1. Geografia i archeologia Ziemi Świętej – Jerozolima w czasach Jezusa – Najważniejsze miejsca orientacyjne	
Część A. Świątynia	69
2. Geografia i archeologia ziemi świętej – Jerozolima w czasach Jezusa –	
Część B. Inne ważne miejsca	77
II. <i>Stary Testament</i> – ks. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel	
1. Księga rodzaju – nazwa, treść i orędzie teologiczne	85
2. Biblijne opisy stworzenia świata i człowieka a ewolucja	90
III. <i>Nowy Testament</i> – ks. dr hab. Michał Bednarz	
1. Ewangelia św. Mateusza	95
2. Zasadnicze tematy ewangelii św. Mateusza	102
Zbliżyć do zbawienia	
– Ks. prof. PUSC dr hab. Janusz Królikowski	113

EWANGELIA SŁOWEM NOWEGO PRZYMIERZA – NOWEGO POCZĄTKU

Od chwili chrztu uczestniczymy w nowym Przymierzu, które Bóg ustanowił i objawił w Jezusie Chrystusie. Zostało ono nam подарowane dlatego, że Bóg pragnie pozostawać w bardzo bliskiej, oblubieńczej i ostatecznej więzi z człowiekiem – aby człowiek i Bóg tworzyli „jedno” w miłości (por. J 17,21-23), tak jak doczesne człowieczeństwo Chrystusa tworzy jedno ze Słowem odwiecznym (por. J 1,14). Nowe Przymierze to w gruncie rzeczy nowy Początek – inauguracja nowego stworzenia, wolnego od grzechu (cierpienia) i śmierci.

Świadomi jesteśmy jednak naszych grzechów, które osłabiają więź Przymierza i sprowadzają nas do starego świata zepsucia i śmierci. Ofiarowaną nam przez Boga więź Miłości, która „czyni wszystko owe”, winniśmy nieustannie odnawiać, umacniać i pogłębiać. Dlatego w centrum naszego chrześcijańskiego życia jest nie tylko Krzyż, źródło miłości przebaczącej, ale także słowo (Ewangelia), źródło miłości odtwarzającej nadwątloną lub zniszczoną więź z Bogiem oraz przywracającej ład w życiu rozbitym przez naszą głupotę i pychę.

Mądry chrześcijanin karmi się słowem Bożym, ponieważ chce zachować więź z uwielbionym Chrystusem, chce żyć w nowym Przymierzu i należeć do nowego świata Miłości. Ono bowiem pozwala mu osądzić, czy w swoim życiu zbliża się, czy też oddala od Niego. Wskazuje także właściwą drogę i sposób powrotu na nią.

Miesiące jesienne to dla wielu z nas właśnie czas powrotu – z urlopów do miejsc pracy, ale szczególnie z wakacji do szkół i na uczelnie. Dlatego właśnie u progu nowego roku szkolnego sięgamy do Ewangelii św. Mateusza, którą słusznie określa się jako Księgę Początku, księgę nowego stworzenia dokonanego przez Jezusa Chrystusa.

Pamiętać trzeba przy tym, że mimo zapisanego w ludzkim sercu pragnienia nowego początku nasze życie nie stanowi niezapisanej karty. Dźwigamy wciąż ze sobą smutny ciężar grzechów i cierpienia, które często jest ich konsekwencją. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego przypomina nam, że każdy grzech jest bólem zadawanym Chrystusowi i zdradą naszego powołania do życia w nowym świecie Miłości (łaski).

Ewangelista Mateusz każe nam wrócić do chwili, w której i my usłyszeliśmy niezwykle słowa „*Pójdź za mną*”, które *de facto* ustanawiają nowe Przymierze między każdym, kto na nie odpowiada, a Bogiem-Miłością wzywającą. Równocześnie ten sam ewangelista – swoim przykładem –

wskazuje nam na konieczność modlitwy o przebaczenie grzechów i o stworzenie nowego serca i ducha (nowego człowieka):

*„Odwróć oblicze swe od moich grzechów
i wymaż wszystkie moje przewinienia!
Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
I odnow w mojej piersi ducha niezwykłego” (Ps 51,11-12).*

Czytelników czwartego zeszytu „Kręgu Biblijnego”, a zarazem uczestników wspólnot biblijnych zachęcam gorąco do refleksji nad swoim życiem, tak w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Podejmujemy trud stawania się ludźmi nowego Przymierza, nowego Początku, a tym samym pomagamy w podobnym wzrastaniu naszym kolegom i koleżankom w miejscach pracy, szkołach i na uczelniach. Zawarte w tym zeszycie materiały niech będą skuteczną pomocą w odkrywaniu miłości Bożej w naszym życiu – tej Miłości, która łączy nas w nowe Przymierze i czyni ludźmi nowego Początku – nowego stworzenia. Ona najpełniej objawia się w słowie Bożym – w Ewangelii Bożej. Niech Maryja, której tajemnicę narodzin w tych dniach czcimy, wspiera nas swoją modlitwą, abyśmy – tak jak Ona – w słowie od Boga pochodzącym odkrywali „*Tego, który nas miłuje*” (Ap 1,5) i „*czyni wszystko nowe*” (Ap 21,5; por. 2 Kor 5,17).

*Ks. prof. Henryk Witczyk
Przewodniczący Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II*

ABY PEŁNIEJ POZNAWAĆ TAJEMNICĘ CHRYSTUSA

Po śmierci Mojżesza Jozue miał stać się przewodnikiem ludu. Bóg wybrał go i nakazał, by wprowadził naród wybrany do ziemi obiecanej. On jednak bał się zapewne, bowiem miał wątpliwości, czy zdoła uczynić to, do czego powoływał go Najwyższy. Może właśnie wtedy Bóg rzekł do Jozuego: *„bądź mężny i mocny, przestrzegając wypełniania całego Prawa. Nie odstępуй od niego ani w prawo, ani w lewo, aby się okazała twoja roztropność we wszystkich przedsięwzięciach. Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach: rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał wszystko, co w niej jest napisane, bo tylko wtedy powiedzie ci się i okaże się twoja roztropność”* (Joz 1,7-8). Po tych słowach zapewne otucha poczęła się wlewać w serce młodego Izraelity. Bóg jednak, aby wszystko stało się w pełni jasne, rzekł do niego ponownie: *„Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz”* (Joz 1,9).

Każdy z nas winien być jak Jozue. Imię Jozue (hebr. Jehoszua) jest swoistym wyznaniem: „Bóg (Jahwe) jest wybawieniem”. I faktycznie w każdym z nas winna głęboko być zakorzeniona wiara, iż tylko Bóg jest naszym wybawieniem. Bóg bowiem pragnie zbawiać człowieka. Trzeba tylko, abyśmy pozwolili Bogu czynić w nas owe „wielkie rzeczy”. Takim zaproszeniem do miłości, a następnie umocnieniem w trwaniu w miłości Bożej, jest lektura Biblii. Wszak zasadniczym nakazem skierowanym do Jozuego było, aby Księga Prawa, Słowo Boże, zawsze gościło na jego ustach. Jedynie bowiem wtedy, kiedy człowiek karmi się tą Świętą Księgą, można mieć nadzieję, że wszystko się powiedzie.

Jest wielką naszą nadzieją, iż zarówno niniejszy, czwarty zeszyt „Kręgu Biblijnego”, jak i kolejna płyta CD ze zdjęciami z Ziemi Świętej, okażą się pomocne w poznawaniu i zbliżaniu się do Pana. Zeszyt ten, podobnie jak i poprzednie, został podzielony na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich zawiera propozycje spotkań, które, w co głęboko wierzymy, będą pomocne tak w prywatnej lekturze, jak i we wspólnotowym rozważaniu tekstów natchnionych. Większość opracowań z tej części związana jest z wydarzeniami, których pamiątkę obchodzimy w liturgicznym okresie zwykłym, od września aż do kończącej rok liturgiczny uroczystości Chrystusa Króla. Pierwszych siedem spotkań nawiązuje ponadto do tajemnicy sakramentów, które nazwać można „mocami wychodzącymi” (zob. Łk 5,17) z zawsze żywego i ożywiającego Ciała Chrystusa i za sprawą Ducha Świętego urzeczywistniającymi się w Kościele (zob. KKK 1116). Sześć kolejnych dotyczy zasadniczo spraw ostatecznych, które stają się przedmiotem chrześcijańskiej zadumy, szczególnie w listopadzie.

Z drugiej części zeszytu, zatytułowanej „Poznawać Biblię” możemy się sporo dowiedzieć o Jerozolimie, która była i jest dumą narodu wybranego. Następnie w ramach studium Starego i Nowego Testamentu zastanowimy się nad głównymi tematami teologicznymi Księgi Rodzaju, problemem relacji stworzenia i ewolucji, nad dziełem i samym autorem pierwszej Ewangelii, która stanie się przedmiotem szczegółowych rozważań następnych dwóch numerów „Kręgu Biblijnego”.

Duszpasterzom, animatorom i wszystkim, którzy pragną czytać Pismo Święte, życzę, by niniejszy numer „Kręgu Biblijnego” stał się dla nich inspiracją i pomocą w poznawaniu Boga. Czytając bowiem te słowa, możemy pełniej poznawać i rozumieć tajemnicę Chrystusa (zob. Ef 3,4).

Ks. dr Piotr Łabuda

Spotkania z Biblią

Ks. Piotr Łabuda

1. W uroczystość Narodzenia NMP (Mt 1,1-17)

NOWE ŻYCIE – CHRZEST

Wyjaśnienie

Niezwyczajnie monotonnym może wydawać się współczesnemu człowiekowi początek Ewangelii św. Mateusza. Szczególnie jej pierwszych kilkanaście wersetów, najeżone wielką ilością, bardzo często obco dla nas brzmiących, imion sprawia, iż często pomijamy ten fragment Ewangelii, niejako zapominając, o słowach św. Pawła do biskupa Efezu, Tymoteusza. Apostoł Narodów pisze do niego, ale i do nas, iż *„Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu”* (2 Tm 3,15-16). I rzeczywiście warto uważnie zgłębić początek dzieła Mateuszowego, gdyż po bliższym się z nim zapoznaniu, można stwierdzić, że właśnie on zawiera niezwykle ważne informacje dla czytelnika. Nieprzypadkowo bowiem Mateusz rozpoczyna swoje dzieło od wprowadzenia: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama” (Mt 1,1). Ów początek domaga się jednak pewnego uściślenia. W tekście greckim Ewangelii Mateusza pierwsze dwa słowa brzmią: „biblos geneleos”, co przez polskiego tłumacza zostało oddane, w pewnym chyba uproszczeniu, przez „rodowód”. Owszem, złożenie „biblos geneleos” można rozumieć jako „rodowód”, „genealogię”, ale wydaje się, iż bardziej poprawnym byłoby przetłumaczenie całości jako „księga rodowodu” Jezusa Chrystusa. Jednak można także te dwa słowa przetłumaczyć jako „księga narodzenia”. Słowo „geneleos” oznacza bowiem także „narodzenie”.

Wydaje się, że równie poprawnie słowo „geneleos” można przetłumaczyć jako „początek”, „początek dziejów”. Wtedy też pierwsze słowa Ewangelii Mateusza brzmiałyby „księga początków” (początku dziejów, historii) Jezusa Chrystusa. A zatem pierwsze kilka słów, z prawdopodobnie

najstarszej Ewangelii¹, są dla nas niezwykle ważną informacją. Można bowiem twierdzić, że Mateusz faktycznie chce sporządzić rodowód, chce napisać o tym wszystkim, co wydarzyło się na długo, czy tuż przed narodzeniem Chrystusa. Jednak wydaje się także, iż Mateusz pragnie przedstawić Chrystusa nade wszystko jako osobę (potem okaże się, że o wiele więcej niż tylko osobę), która rozpoczyna nowy czas w historii świata. I jak Księga Rodzaju opisuje początek świata, tak Ewangelia Mateusza jest dziełem przedstawiającym nowe stworzenie, nowy początek dla całej ludzkości. A zatem od Chrystusa wszystko dla nas się zaczęło. Można powiedzieć, iż jest On dla każdego wierzącego początkiem. Dzięki Niemu bowiem stało się to, czego oczekiwały przez wieki kolejne pokolenia. Oto miał się narodzić Mesjasz, Ten, który miał zbawić człowieka. Zapowiedź ta pojawiła się bez mała na samym początku. Już bowiem w Księdze Rodzaju jest mowa o obietnicy, którą Bóg składa człowiekowi: oto niewiasta zrodzi potomstwo, które choć będzie zranione przez złego ducha, to jednak zmiążdży mu głowę, zadając śmierć (zob. Rdz 3,15).

A zatem to, co zostało zapowiedziane u zarania dziejów, u początków życia człowieka na ziemi, teraz zostało zrealizowane. Dlatego Mateusz postanawia to wszystko opisać. Stąd też nadaje tak poważny tytuł: „księga początku” – księga nowego stworzenia dokonanej przez Jezusa Chrystusa.

Jeszcze bardziej niezwykle są dwa następne słowa pierwszego wersetu. Mateusz bowiem przedstawia za ich pomocą najważniejszą osobę: Tego, który dokonał owego niezwykłego dzieła odnowienia. Jest Nim Jezus Chrystus. Tylko w tym miejscu w Ewangelii św. Mateusza występuje połączenie imion „Jezus Chrystus” (poza Ewangelią Mateusza występuje ono jeszcze w Mk 1,1 i J 1,17; 17,3). Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że słowa te znajdują się na samym początku Ewangelii, to mimowolnie nasunie się nam wniosek, iż musi to być celowe działanie Mateusza. I tak jest rzeczywiście. Autor pierwszej Ewangelii chce bowiem pokazać, iż Jezus jest prawdziwym człowiekiem i równocześnie prawdziwym Mesjaszem.

Imię „Jezus”, które w Ewangelii Mateusza występuje 150 razy, w języku hebrajskim brzmi Jehoszua i oznacza „Jahwe jest zbawieniem”, „Bóg zbawia”. A zatem już samo imię Jezusa jest niezwykle. Bo przecież tylko Bóg może odpuszczać grzechy (zob. Mk 2,7). A zatem Bóg w Jezusie, swo-

¹ Co prawda znamienita większość badaczy uważa, iż to Marek napisał jako pierwszy Ewangelię. Jednak są i tacy egzegeci, którzy mówią, że jest całkiem prawdopodobne, iż przed Ewangelią św. Mateusza, którą my dziś znamy, wcześniej została napisana Ewangelia Mateusza, tyle, że w języku hebrajskim (aramejskim). Potem zaś została ona przetłumaczona na język grecki. Właśnie ten grecki tekst zachował się do dziś. Ale w takim razie pierwszą była jednak Ewangelia Matusza napisana po hebrajsku (aramejsku).

im odwiecznym Synu, który stał się człowiekiem, „zbawił lud od jego grzechów” (Mt 1,21). Tak więc Mistrz z Nazaretu nie tylko nosi imię, które mówi o zbawieniu, ale On sam jest Tym, którego to imię oznacza: jest Zbawicielem. Mówią o tym w różnych miejscach autorzy nowotestamentalni: Łukasz – „narodził się wam Zbawiciel” (Łk 2,11), Mateusz – „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21), czy Paweł, który napisze, iż „Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano (...) i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,9-11). I chociaż imię Jezus nosiło wiele osób w narodzie izraelskim, to tylko w Jezusie Chrystusie osiąga ono pełnię swego znaczenia. On bowiem jest właśnie Tym, w którym i przez którego Bóg dokonał zbawienia człowieka.

Jezus jest, jak to podkreśla Mateusz, również Mesjaszem. „Chrystus”, to greckie tłumaczenie hebrajskiego słowa „Mesjasz”, które oznaczało „namaścić”, „konsekwować”. W czasach Jezusa Żydzi oczekiwali na przyjście zbawiciela, który miał ich wykupić z rzymskiej niewoli, a także odnowić kult świątynny. Według wiary narodu wybranego, Mesjasz miał być synem Dawida. Zatem Mateusz już w pierwszym wersecie wspomina, iż Jezus jest Mesjaszem, synem Dawida. Chce przez to wyraźnie powiedzieć, że wszystkie zapowiedzi dotyczące potomstwa Dawidowego, dotyczące mającego nadejść Mesjasza właśnie się spełniają. Mesjasz jest wśród nas. Emanuel – Bóg jest z nami. Wreszcie – na początku pierwszej Ewangelii mówi się, że Mistrz z Nazaretu jest synem Abrahama. Pisząc tak, ewangelista podkreśla, iż Jezus przynależy do narodu żydowskiego. A zatem Jezus jest prawdziwym Izraelitą, potomkiem Abrahama, oczekiwanym Mesjaszem – potomkiem Dawida.

Przedstawiwszy w ten sposób Jezusa, Mateusz pokazuje, iż jest On wpisany w cały ciąg rodu Dawidowego. Widać, że musiał czytać Księgę Królewską, Księgę Kronik, czy też inne spisy poszczególnych rodów, bo choć czasami pomija jakieś imię, to, co ciekawe, włącza do spisu także kobiety. Być może chce przez to pokazać, iż Jezus jest zbawicielem wszystkich: do stojnych i pobożnych, ale i maluczkich, grzeszników; Ma w swoim rodzie wielkich i znanych (Dawid), ale i takich, o których nikt nigdy nie słyszał (imię Eliud nie pojawia się w Biblii ani razu). Mateusz wymienia w sumie trzy grupy po czternaście osób. Czyni tak być może dlatego, by pokazać, że wszystko to w całkowitym porządku i ładzie zmierzało do objawienia się osoby Jezusa Chrystusa.

Genealogie (bo z takim gatunkiem mamy tu do czynienia) były bardzo częste w Starym Testamencie. Każdy bowiem chciał znać swoich przodków, bo dzięki temu mógł udowodnić, że jest prawdziwym Izraelitą. Ciekawe jest jednak, że w tych spisach nigdy nie umieszczano kobiet. Dlaczego więc czyni to Mateusz? Napisał on bowiem o Tamar, która podstępnie

zwiodła swojego teścia i miała z nim potomstwo (zob. Rdz 38,6n), o nierządnicę Rachab, która mimo swojej złej reputacji umiała czynić dobro (zob. Joz 2,1n), o Batszebie, choć nie wymienia jej z imienia, ale napomyna tylko, że była żoną Uriasza i matką Salomona, wreszcie pisze o Rut Moabitce, która chcąc pojąć za męża bogatego Booza, wkradła się do jego posłania (zob. Rt 3,1n). Wszystkie te kobiety w pewnym sensie były grzeszne, niedoskonałe, chociaż w gruncie rzeczy, w myśl Prawa Starego Przymierza, ich czyny były (nie licząc żony Uriasza) do pewnego stopnia usprawiedliwione. Chciały one bowiem mieć potomstwo (Tamar), rodzinę (Rut, która udaje się do Booza), chciały wspomóc naród wybrany (Rachab, przyjmując i chroniąc wysłańców Izraela). A zatem czy ich czyny były całkowicie złe? Karygodne? Oczywiście jedyną w pełni winną, i być może dlatego też nieprzywołaną z imienia, była żona Uriasza, Batszeba, która w czasie, kiedy mąż walczył na wojnie, cudzołożyła z Dawidem. A zatem dlaczego Mateusz pisze o tych kobietach?

Być może, jak uważają niektórzy, autor Ewangelii chciał pokazać, że Jezus miał wśród swoich przodków ludzi i złych, i dobrych, oddanych Bogu i grzeszników, tak pośród mężczyzn, jak i niewiast. Ale wydaje się, że wymienianie kobiet może służyć czemu innemu. Być może jest to nawiązanie do postaci Maryi. Oto jest bowiem ta, która pragnęła potomstwa, która pragnęła rodziny, która pragnęła pomóc swojemu narodowi. Jednak Ona była bez grzechu. Ona była niepokalana i to od samego poczęcia.

Ciekawe, że pisząc o kolejnych osobach z genealogii, Mateusz notował np.: Izaak zrodził Jakuba, Jakub zrodził itd. Słowo, którego użył Mateusz („egennezen”), oznacza fizyczne ojcowskie zrodzenie. Jednakże kiedy ewangelista wspominał o Józefie, napisał tylko, że ten był mężem Maryi, z której „został zrodzony” Jezus. Widać, że Mateusz całkowicie świadomie mówi, iż Jezus „został zrodzony” z Maryi, a nie, iż Józef Go „zrodził”. A więc fizycznym ojcem nie był Józef, ale ktoś całkiem inny. Józef był „tylko” tym, który został prawnym ojcem Jezusa, był „tylko” mężem Maryi. A zatem to Maryja jest niezwykłą osobą. Jest, inaczej niż Józef, prawdziwą Matką Boga, który z Niej został zrodzony.

Aktualizacja

1. Dlaczego według Apostoła Pawła warto czytać Pismo Święte?
2. Co mogą znaczyć pierwsze słowa Ewangelii? Czy urodziny Jezusa Chrystusa stanowiły faktycznie nowy początek, otwierały nową historię? Dlaczego?
3. Co łączy początek Ewangelii św. Mateusza z Księgą Rodzaju?
4. Dlaczego Mateusz tak wyraźnie zaznacza już we wstępie, że jest to początek historii, genealogia – Jezusa Chrystusa?

5. Co oznacza imię Jezus? Dlaczego Mateusz już w pierwszym zdaniu podkreśla, iż Jezus jest Mesjaszem, potomkiem Dawida i Abrahama?
6. Dlaczego Mateusz podaje tak rozbudowaną genealogię Jezusa? Dlaczego do spisu przodków Jezusa włączył także kobiety?
7. Co wiem o wymienionych kobietach? W tekście umieszczono odsyłacze do poszczególnych ksiąg Starego Testamentu, z których można się dowiedzieć, kim one były.
8. Co znaczy „zrodził”, a co „został zrodzony”?
9. Co to znaczy, że Józef i Maryja są Rodzicami Jezusa? Czy rodzicielstwo Maryi i Józefa jest takie same?

Refleksja

Niektórym może się wydawać dziwnym, że spotkanie biblijne może być poświęcone wykazowi imion osób, które tak właściwie niewiele nam mówią. Z kim bowiem może mi się kojarzyć Fares, Zara, Nasson i wielu innych, których imiona wymienia św. Mateusz na początku pierwszej Ewangelii? Jednak warto z wielkim pietyzmem zapoznać się z imionami tych, którzy poprzedzili Jezusa. Kim byli? Jaka była historia ich życia? Może warto, choć kilku z nich poznać przez lekturę Ksiąg Starego Testamentu? Przecież składali się oni na ród Mistrza z Nazaretu, a będąc Jego poprzednikami, byli ludźmi w pewnym sensie Mu bliskimi. Wszak z tego rodu pochodził Józef, który był mężem Maryi.

Każdy z nas w chwili chrztu staje się kimś niezmiernie bliskim Bogu, zostaje włączony w Chrystusa. Jak to już dawno było? Chrzest, sakrament, który włączył mnie w rodzinę Kościoła, wycisnął niezatarty znak – znamię chrześcijanina, oraz zgładził wszystkie grzechy, także i ten pierwotny. Przez chrzest każdy z nas został włączony w rodzinę chrześcijan pielgrzymujących do Boga. Pielgrzymka zaś to trud poznawania Tego, który mnie usynowił, który oczyścił mnie, abym zawsze był blisko Niego. Tylko czy ja umiem szanować w sobie to dzieciństwo Boże? Czy inni, patrząc na mnie, mogą powiedzieć, że jestem chrześcijaninem? Moje grzechy, do których wręcz się już przyzwyczaiłem, są przecież zaprzeczeniem prawdy, iż jestem człowiekiem ochrzczonym.

Z drugiej strony warto też zastanowić się, jak współczesny człowiek patrzy dziś na chrzest. Czym dla niego stał się ten sakrament? Czy czasami nie uważa go za tylko mniej lub bardziej magiczny obrzęd? Czy podczas przygotowań do uroczystości, nie koncentrujemy się na jej opowie, zapominając o najważniejszym?

Chrzest to pierwszy sakrament, niezbędny do zbawienia: *„jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego”* (J 3,5). A zatem co będzie z tymi, którzy nie przyjęli chrztu? Czy będą

zbawieni? Jak tłumaczy to Katechizm Kościoła Katolickiego? „Sam Pan potwierdza, że chrzest jest konieczny do zbawienia. Dlatego też polecił On swoim uczniom głosić Ewangelię i chrzcić wszystkie narody. Chrzest jest konieczny do zbawienia dla tych, którym była głoszona Ewangelia i którzy mieli możliwość proszenia o ten sakrament” (KKK 1257).

W czasie spotkania warto zwrócić uwagę

1. Chrzest jako początek życia chrześcijanina. Znaczenie chrztu w moim życiu. Czy dziękuję Bogu za chrzest?
2. Co to znaczy, że jestem odpowiedzialny za głoszenie Dobrej Nowiny, aby innym otwierać drogę do chrztu i zbawienia? Jak to czynić?
3. Czym jest chrzest? W jaki sposób wybieramy imiona chrzestne? Rola rodziców chrzestnych.

2. Podwyższenie Krzyża Świętego (Mt 27,45-50)

CZY CHRYSTUS MUSIAŁ CIERPIEĆ I UMRZEĆ?

POKUTA I POJEDNANIE

Wyjaśnienie

Zanim wejdziemy w misterium opisu śmierci Chrystusa w Ewangelii św. Mateusza, przeczytajmy Psalm 22(21). Właśnie zdanie z tego Psalmu wypowiada Jezus z wysokości krzyża: „*Eli, Eli lama sabachtani*” (Ps 22,2). Niejako intonuje On Psalm, jak to czyni przewodnik chóru, zaś uczestniczący w tym wydarzeniu, w męce Chrystusa (a więc my wszyscy), winni już sami przywołać kolejne jego wersety. Bóg bowiem oddaje na krzyżu życie, by człowiek miał życie wieczne. Na kartach Biblii wielokrotnie powraca to przesłanie. Apostoł Paweł poucza Koryntian, że „*za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał*” (1 Kor 5,15). Nie sposób nie pamiętać o tym, patrząc na Chrystusowy krzyż.

Niezwykłe krótki jest opis męki Chrystusa w Ewangelii Mateusza. Ewangelista, jakby nie dostrzegając innych szczegółów, zanotował to jedno zdanie: „*Eli, Eli lama sabachtani*” – „*Boże mój, Boże mój, dlaczego mnie opuściłeś*”.

Właściwie całe spotkanie można by poświęcić tylko tym słowom. Wynika z nich bowiem, że kiedy dokonują się ostatnie chwile życia Jezusa, Bóg opuszcza Go. Czy zatem rzeczywiście Bóg jest Bogiem pełnym miłości? Bo czy będąc miłością, można opuścić najbliższą osobę w chwili cierpienia, w chwili śmierci? Tak więc czy Bóg opuścił – porzucił swojego Syna?

Początek tego Psalmu jest dość prosty do przetłumaczenia: „El-i” – „Boże mój”, „la-ma” – „dlaczego mnie”. Później następuje termin „sabachtani”. Hebrajski (czy też raczej bardziej aramejski) termin „azab” może mieć różne znaczenia. Oczywiście do podstawowych należą „pozostawić”, „opuścić”, „przekazać”, ale też i „porzucić”. Powstaje zatem pytanie: Czy Bóg opuszcza, pozostawia swojego Syna sobie samemu, czy też Go porzuca?

Większość egzegetów uważa, iż owo wołanie Jezusa z krzyża to początek Psalmu 22. Rzeczywiście, Psalm 22 rozpoczyna się bowiem od słów: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”*. Tak pierwsze słowa tego Psalmu, jak i kolejne wersety są opisem cierpień Mesjasza, który dokonuje dzieła wyznaczonego Mu przez Ojca. Jezus wydaje się być przez wszystkich opuszczony. Bo przecież na Górze Oliwnej Ojciec przynajmniej posyła Mu Anioła, aby ten Go umacniał. Wcześniej, w czasie chrztu nad Jordanem, czy też na początku drogi do Jerozolimy, w czasie przemienienia na górze Tabor, a więc zawsze, gdy trzeba było udzielić poparcia, potwierdzenia i pokrzepienia, Ojciec przemawiał. Kiedy przychodziła konieczność z nieba dobywał się głos: *„Tyś jest mój Syn umiłowany, w tobie mam upodobanie”* (np. Mk 1,11). Teraz jednak, kiedy kona na krzyżu, pozostaje właściwie całkiem sam. Bóg jakby zamilkł.

Jednakże, co podkreśla również wielu badaczy, fakt, iż Bóg zamilkł, że nic nie mówi, nie oznacza, że opuścił On swojego umiłowanego Syna. Można by rzec, iż Bóg w milczeniu patrzy na dramat Umilowanego, którego ludzie skazują na okrutną śmierć. Miłość zostaje przez ludzi odrzucona i skazana na śmierć. Stąd też i ciemność, o której pisze Mateusz. Bóg, na czas tej trzygodzinnej agonii, chce jakby zaciągnąć zasłonę ciemności. Kiedy bowiem na Golgocie gości *„światłość świata”* (J 8,12), Bóg sprawił, iż również słońce straciło swój blask. Rzecz jasna, iż można zastanawiać się nad tym, jak naprawdę wyglądała ta ciemność. Czy rzeczywiście było to niezwykle zaćmienie słońca o wymiarze kosmicznym, o którym co prawda nie wspominają inne źródła, czy też było to lokalne zjawisko, widoczne jedynie w Jerozolimie? A może, jak chcą niektórzy, w tym czasie wiał silny wiatr, który unosił takie ilości pyłu, iż nic nie było widać? Jakkolwiek nie tłumaczylibyśmy natury owych ciemności, jedno jest pewne – ciemności ogarnęły serca ludzi, którzy w jakiś sposób, nawet i biernie, przyczynili się do śmierci Chrystusa.

Panujące ciemności mają jednak jeszcze inne znaczenie. Oto bowiem starotestamentalni prorocy zapowiadali, że nadejdzie dzień sądu i potępienia dla niesprawiedliwych. Będzie to dzień, kiedy *„zajdzie słońce w południe i [Bóg] w dzień świetlany [zaciemni] ziemię”* (Am 8,9). W czasie sądu nastąpi wyzwolenie wiernej Panu reszty Izraela. Zapowiadane w Księdze Izajasza ciemności przypomni ewangelista Marek: *„W owe dni,*

po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą” (Mk 13,24-26). A zatem godzina śmierci Chrystusa jest równoznaczna z nadejściem dnia Pańskiego, dniem sądu nad światem.

Ciemność w Biblii, to również czas, w którym w pełni objawia się Bóg, zawierając z człowiekiem przymierze. Psalmista też napisał, iż „*obłok i ciemność otaczają tron Boga*” (Ps 97,2). Również przymierze z Abramem zostało zawarte, kiedy patriarchę ogarnęły wielkie ciemności (zob. Rdz 15,12n). Świadczą o tym i inne momenty z historii narodu wybranego: spożywanie paschy (Wj 12,6), wyjście z Egiptu (Wj 14,19n), spotkanie Mojżesza z Bogiem na górze Synaj (Wj 9,1n) – wszystko zostaje spowite obłokiem ciemności. Dlatego też Grzegorz z Nyssy powiedział, że im bardziej zbliżamy się do Boga, tym wyraźniej widzimy ciemności, jakie Go otaczają i zakrywają przed ludzkimi oczami.

Według innych opinii, ciemności, które zakryły słońce, a także późniejsze, inne zjawiska, jak rozdarcie się zasłony przybytku, trzęsienia ziemi, pękanie skał, otwieranie się grobów, powstawanie z martwych miały inną przyczynę. Jeśli przyjmiemy, że Bóg rzeczywiście, nawet na krótką chwilę, opuścił swojego Syna, niejako zamknął oczy, nie mogąc patrzeć na cierpienie swojego Jednorodzonego, to wtedy można zobaczyć, co się dzieje z całym światem. Jeśli Bóg przestaje patrzeć na świat, wtedy ten świat niejako traci rację bytu. A wszystko dlatego, że Bóg na krótką chwilę przestał spoglądać na świat krzyżujący Jego Syna.

Mimo jednak tych wszystkich zdarzeń, mimo trwogi konania, upokarzającego przesłuchania i drogi krzyżowej, cierpienia na krzyżu, mimo tego wszystkiego, o czym pisze nam Psalmista (Ps 22,1n), Chrystus jest dla nas niezwykłym przykładem i znakiem wiary w dobroć i miłosierdzie Boga. Świadczy o tym próba, jakiej dokonał jeden z egzegetów, chcąc zbadać niezwykle dogłębnie, czy Jezus rzeczywiście powiedział: „*Eli, Eli lama sabachtani*”, czy też słowa te posłużyły jedynie ewangelistom do ukazania całego ogromu cierpienia Chrystusa, zapowiedzianego w mesjańskim Psalmie 22.

Jezus, konając na krzyżu, modlił się, zaś słowa Psalmu 22 w tej sytuacji oddawały to wszystko, co właśnie na Golgocie i w Jeruzalem się wydarzyło. Ale jak się wydaje, Jezus mógł też wypowiedzieć inne, choć bardzo podobne słowa, pochodzące z innej części Psalmu 22. Jest bowiem znamienne, że stojący obok krzyża słyszeli, że Jezus wzywał Eliasza. Jeśliby Jezus jednak faktycznie wzywał Eliasza, to w języku aramejskim powiedziałby nie „*Eli, Eli lama sabachtani*”, ale „*Elia tha*” – „*Eliaszu przyjdź*”.

Nie wydaje się jednak możliwe, by Jezus wzywał Eliasza, który w Starym Testamencie był patronem śmierci (przejścia z tego na drugi świat). Według

Izraelitów, gdy człowiek umierał, wtedy przychodził po niego Eliasza, zabierając jego duszę albo na łono Abrahama (nazwijmy ten stan – niebem), albo do krainy, w której płonie wieczny ogień, a więc ku wiecznemu potępieniu. Nie wydaje się zatem, by Jezus oczekiwał pomocy ze strony Eliasza, by oczekiwał na jego pomoc w przejściu do „krainy szczęścia”.

A może trzeba pamiętać, iż Jezus był skrajnie umęczony biczowaniem, ukoronowaniem cierniem, drogą krzyżową, a duchowo zdradą uczniów. Może więc wypowiedział inne słowa, zadziwiająco podobne w brzmieniu. Żydzi usłyszeli: „*Elia tha*”, ale Jezus mógł zawołać: „*Eli attha*”, co w języku aramejskim oznacza: „*Bogiem moim jesteś Ty*”. A zatem Jezus w chwili swojej śmierci nie szukał pomocy Eliasza, nie uskarżał się na opuszczenie przez Ojca, ale raz jeszcze zwracał się ku Niemu z wielką wiarą i ufnością. „*Bogiem moim jesteś Ty*” (Ps 22,11). Mateusz zaś pamiętał, iż Jezus wypowiedział fragment z Psalmu 22. Być może właśnie ten najbardziej wydał się mu odpowiedni?

Mając w sercu całą treść pięknego Psalmu 22, zapowiadającego i opisującego mękę Mesjasza, Chrystus wybrał z niego jedynie krótki wers. Czy po ludzku szukał pomocy i wsparcia od Ojca, czy też wyznał wielkim głosem wiarę w Boga – tego wszystkiego nie wiemy. Jedno jest jednak pewne. Konając na drzewie krzyża, w ostatniej jego chwili zwrócił się z modlitwą ufności do swojego Ojca.

Aktualizacja

1. Przeczytaj z uwagą Psalm 22. Dlaczego można powiedzieć, iż on jest zapowiedzią męki Chrystusa?
2. Czy można powiedzieć, że Jezus przez wszystkich został opuszczony? Czy milczenie Boga dowodzi, że opuścił On swojego Syna?
3. Dlaczego ewangelista pisze o ciemnościach, które ogarnęły całą ziemię? Czy miały one rzeczywiście miejsce? Jaki można nadać im sens?
4. Co oznaczają i jaką przyczynę mogły mieć inne wydarzenia towarzyszące śmierci Jezusa (pęknięcie skał, trzęsienie ziemi, rozdarcie się zasłony przybytku, powstawanie ludzi z martwych) opisane przez Mateusza?
5. Co oznaczają słowa: „*Elia tha*” i „*Eli attha*”? Czego są one wyrazem?
6. Czy Jezus oczekiwał wsparcia, pomocy, czy choćby tylko znaku obecności ze strony swojego Ojca? Czy otrzymał je?
7. Czy milczenie Boga rodzi w Jezusie zwątpienie? Jaka postawę przyjmuje Chrystus?

Refleksja

Choć już tyle razy słyszałem i czytałem opis męki Pana, zawsze rodzi się we mnie pytanie: Dlaczego? Dlaczego Bóg ofiaruje swojego Syna? Dlaczego On, choć był Miłością i Dobrocią, zostaje jednak przez ludzi odrzucony?

Teolog powie, że przez mękę i śmierć zostaliśmy odkupieni. Ale czy nie bardziej „po ludzku”, czy nie bardziej „humanitarne” byłoby, gdyby Bóg po prostu przemówił do człowieka, gdyby powiedział: od tej chwili wymażuję waszą winę, otwieram nową kartę, zawiązuję z wami nowe przymierze? To, co było, zostaje wam zapomniane, teraz zacznijcie żyć na nowo. Czyż nie byłoby to prostsze? Ile cierpienia i męki by to oszczędziło.

Odpowiedź niełatwą, ale jakże dostojną znajdujemy u św. Jana: *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”* (J 3,16). A zatem Bóg z miłości oddaje za nas swojego Syna. Jednakże z miłością Boga łączy się drugi Jego przymiot. Bóg jest Bogiem sprawiedliwym.

A zatem, jak napisał św. Paweł, *„jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”* (Rz 5,12-19). *„Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrótowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego – Jezusa Chrystusa. A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi”* (Rz 5,17-19).

O tej miłości Boga do człowieka można powiedzieć więcej. Bóg tak bardzo umiłował człowieka, że nie tylko go stworzył, nie tylko go odkupił, ale odkupiwszy obdarował go wolną wolą. Co więcej, wiedząc, że człowiek może zbłądzić, iż może źle skorzystać z daru wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus (Ga 5,1), daje sakrament pokuty i pojednania. Trzeba jednak, abyśmy tej wolności nie odbierali jako zachęty do spełniania pożądań naszego ciała (zob. Ga 5,13). Pamiętać bowiem trzeba, iż każdy grzech zadaje ból Chrystusowi. A zatem warto dziś zastanowić się, jakie jest moje życie? Czy nie zadaję nim bólu swemu Zbawcy? Czy zdaję sobie sprawę z wielkości daru, jakim jest sakrament pokuty?